

Był to zwyczajny piątek i moja ostatnia lekcja. Nauczycielka jak zwykle przynudzała. Tym razem opowiadała o ekologii i ograniczaniu odpadów. Był to ciekawy temat, ale z racji, że był to koniec dnia i lekcji, w ogóle się nie skupiałam na tym co mówi. Niespodziewanie powieki zaczęły mi się robić ciężkie, a ściana obok mnie stała się taka miękka. Gdy tylko oparłam o nią głowę zasnęłam...

Jak tylko się obudziłam zobaczyłam, że już nie znajduję się w sali tylko leżę na podłodze w jakimś małym pokoju. Nie wiedziałam co się dzieje, nie rozpoznawałam tego miejsca. Zobaczyłam że za mną jest okno, dlatego do niego podeszłam, aby zobaczyć gdzie jestem. Gdy przez nie wyjrzałam nie mogłam uwierzyć własnym oczom. Miejsce, które oglądałam wyglądało jak jedno wielkie wysypisko śmieci! Kiedy tak patrzyłam usłyszałam za sobą otwieranie drzwi. Jak tylko się odwróciłam moim oczom ukazał się chłopak, ale nie wyglądał on jak zwyczajny człowiek. Miał zieloną skórę, parę czułek na głowie i czerwone włosy. Wyglądał jak kosmita! Na jego widok, aż zabrakło mi powietrza w płucach.

- Kim ty jesteś? Błagam nie zjadaj mnie, jestem za młoda, żeby umierać! –
Krzyknęłam ze łzami w oczach do stwora.

- Przestań się drzeć wariatko, jeszcze ktoś nas usłyszy, a tak w ogóle jesteś za chuda, abym cię zjadł, nawet bym się tobą nie najadł – odpowiedział chłopak.

Po tych słowach cała zbladłam. Czyli gdybym była większa mógł by mnie schrupać na kolację?

- Żartuje, ogarnij się, nie jem ludzi – dodał chłopak.

Te słowa trochę mnie uspokoiły, ale dalej nie wiedziałam gdzie jestem, co ja tu robię i kim jest ten człowiek.

- Kim jesteś i co to za miejsce? - Zapytałam.

- Jestem Quentin i znajdujesz się na planecie Garbaga– odparł.

- Jak to możliwe, że parę minut temu byłam w szkole na lekcji, a teraz jestem na innej planecie? – zaczęłam głośno myśleć.

- Może twoje przybycie to znak? – rzekł Quentin.

- Znak? Jak to? – spytałam się.

- Otóż planeta na której się znajdujesz była niegdyś najpiękniejszym miejscem na świecie. Niestety po śmierci króla władzę przejął jego brat i planeta wygląda tak jak teraz widzisz. Za życia pierwszego króla każdy segregował śmieci, ograniczał wytwarzanie odpadów i dbał o planetę. A teraz każdy o tym zapomniał. Ale ja jako

jedyny nie straciłem nadziei i dalej wierzę w o, że uda nam się uratować moją planetę – wyznał chłopak

- Jak to „nam”? – Zapytałam.

- No właśnie liczyłem na to, że ty mi w tym pomożesz – odparł.

Po tym co usłyszałam, chwile się zastanawiałam. Czy ja naprawdę mogę pomóc? Ale wtedy zrozumiałam, że muszę to zrobić, nie mogę go tak zostawić.

- Dobra, pomogę ci, ale niczego ci nie obiecuję – odpowiedziałam z uśmiechem.

Po moich słowach Quentin rzucił mi się na szyję. Dopiero po chwili zrozumiał co zrobił i speszony się ode mnie odsunął. No ładnie na ziemi nikt się za mną nie ogląda, ale na innych planetach każdy na mnie leci.

Przez najbliższy tydzień Quentin i ja przygotowaliśmy się do walki z królem. Uczyliśmy się jak sprzątać. Dowiedziałam się, że do żółtego worka wrzucamy plastik, niebieskiego papier, zielonego szkło, brązowego odpady bio, a do czarnego opady zmieszane. Przeszłam całe szkolenie jak sprzątać i jak ograniczać wytwarzanie odpadów. Byłam gotowa do walki! Gdy już chciałam wyruszać Quentin mnie zawołał i zaprezentował mi swój wynalazek. Nazwał go „kompostownik” (trochę dziwna nazwa, ale mu tego nie powiedziałam, bo jeszcze by się obraził). Wytłumaczył mi, że jest to rzecz, w której następuje rozkład odpadów biodegradowalnych, a następnie powstaje z nich kompost czyli naturalny nawóz. Był to świetny wynalazek, ponieważ dzięki niemu moglibyśmy przywrócić drzewa na Garbadze. Teraz byliśmy całkowicie gotowi do walki o planetę!

Jako pierwsze zaczęliśmy od posprzątania całej planety. Było to ciężkie zadanie, ale daliśmy radę. Posegregowaliśmy wszystkie zebrane śmieci, a te biodegradowalne wrzuciliśmy do wynalazku Quentina. Gdy wyczyściliśmy całą planetę zostało nam do wykonania ostatnie zadanie – pokonanie króla Trashforda (bo jak się okazało tak miał na imię). Po chwilowym odpoczynku ja i Quentin ruszyliśmy do zamku. Niestety przed bramą czekali na nas strażnicy. Były to dwie ogromne puszki po Coca - Coli, które biegły w naszą stronę, gdy nas zobaczyły. Wtedy też wyciągnęłam z torebki dwa ogromne żółte worki na śmieci i razem z chłopakiem tak je rozwiesiliśmy, że puszki do nich wpadły. Mieliśmy wolną drogę do zamku. Po otwarciu wrót do zamku, za nimi czekało na nas więcej strażników (więcej śmieci). Uporanie się z nimi było o wiele trudniejsze niż poprzednio. Było nam potrzebne więcej worków. Po długiej walce udało nam się uprać ze wszystkimi śmieciami. Byliśmy z siebie dumni. Lecz radość nie trwała długo. Niewiadomo skąd pojawiło się jeszcze dwóch strażników (dwie plastikowe butelki). Niestety za późno zareagowałam i gdy tylko się odwróciłam, zobaczyłam, że Quentin został pojmany!

- Nie, zostawcie go! – Krzyknęłam.

- Aby go uratować musisz najpierw pokonać mnie! – Odpowiedział jakiś głos za mną.

Gdy się odwróciłam moim oczą ukazał się wysoki mężczyzna. Miał zieloną skórę jak Quentin, ale miał inny kolor włosów – niebieskie i nie miał czółek jak on. Wiedziałam, że muszę z nim zawalczyć, lecz nie byłam w tym najlepsza (zawsze przegrywałam w Tekkena, gdy grałam z bratem). Aczkolwiek wiedziałam, że muszę spróbować. Moje rozmyślenia przerwał ostrzegawczy krzyk Quentina, ponieważ w moja stronę leciały rzeczy rzucone przez króla. Przedmioty jakimi się posługiwał to śmieci, wszystkie jakie miał pod ręką (a miał ich dużo, ponieważ cały zamek w nich tonął). Wiedziałam, że nie mogę tak beczynnie stać, dlatego szybko wyciągnęłam z torebki ostatnie worki na śmieci i zaczęłam łapać w nie latające przedmioty. Niestety po czasie skończyły mi się one i nie miałam w co zbierać latających przedmiotów. Ale miałam jeszcze asa w rękawie. Przypomniałam sobie o wynalazku Quentina. Szybko do niego pobiegłam i rzuciłam jego zawartością w króla. To go pokonało! Trashford osunął się na ziemię i zamienił się w drzewo. Po pokonaniu króla wszyscy strażnicy zamku stali się dobrzy, ze starych śmieci stali się nowymi użytkowymi rzeczami. Wiedziałam, że musiałam zrobić jeszcze jedną rzecz – przypomnieć ludziom o dbaniu o planetę. Z tego powodu zebrano wszystkich ludzi na zamkowym dziedzińcu i tam wygłosiłam przemowę. Przypomniałam im, że aby chronić środowisko należy ograniczać wytwarzanie odpadów. Takimi sposobami może być: niekorzystanie z foliowych torebek, tylko noszenie swoich materiałowych, niekupowanie wody w butelkach tylko mieć wodę w bidonie, kupowanie biletów on-line, zamiast stacjonarnie oraz zrezygnowanie z kupowania produktów w plastikowych opakowaniach. Wspomniałam także o wyrzucaniu śmieci do odpowiednich pojemników i przedstawiłam społeczeństwu wynalazek Quentina – kompostownik.

Udało mi się, uratowałam Garbagę. Moje rozmyślenia przerwał Quentin, który podziękował mi za pomoc w uratowaniu planety. Już chciałam mu odpowiedzieć, ale nagle zrobiło mi się ciemno przed oczami i zasnęłam...

Obudziłam się w swojej sali lekcyjnej, ze stojącą nade mną wściekłą nauczycielką, za to, że znowu zasnęłam na lekcji. To wszystko okazało się snem! Ale dzięki niemu nauczyłam się wielu nowych rzeczy, które mogę przekazać innym.

